

NASZA GMINA Towarzystwo Rozwoju Ziemi Andrzejskiej **TRZA** ANDRZEJEWO

GAZETKA TOWARZYSTWA ROZWOJU ZIEMI ANDRZEJSKIEJ • Nr 3(16)/2010



„Ja się bardzo obawiam, i bardzo bym jako następca, pokorny, biedny następca Kardynała Wyszyńskiego prosił, żebyśmy nie sprowadzali, mówiąc o Wyszyńskim, tylko tej osoby do wymiaru Wielkiego Człowieka, bo to był Święty Człowiek.”

Arcybiskup Kazimierz Nycz



Grób-Julianny-Wyszyńskiej

Julianna Wyszyńska urodziła się 27.IX.1877r. w miejscowości Fidest koło Wyszkowa jako córka Adama Karpa i Anieli (z domu Giziewicz). Rodzice Julianny należeli do zubożałej szlachty, która trudniła się uprawą roli. Sama Julianna, ze względu na ciężką sytuację materialną, wychowywała się w Warszawie, gdzie pracowała jako pomoc domowa. Wkrótce też została osierocona.

4 maja 1899r. w kościele parafialnym w Prostyni zawarła związek małżeński z niejakim Stanisławem Wyszyńskim. Stanisław pochodził z rodzinnych stron Julianny. Urodził się w Gaci (parafia Kamieńczyk). Od młodości pociągała go muzyka, toteż poświęcił się studiom muzycznym. Po kilku latach pilnej nauki został organistą w Gałównku w okolicach Łodzi. Niestety, wkrótce, jako człowiek represjonowany za swoje poglądy patriotyczne, musiał się przeprowadzić, aby uniknąć aresztowania. Osiedlił się właśnie w Prostyni, gdzie również pracował

jako organista w miejscowym kościele.

Wkrótce po ślubie, w roku 1900, Wyszyńscy przeprowadzili się do Zuzeli, a ich rodzinnym domem stała się tamtejsza organistówka. Stanowiło ją dwa pokoje i kuchnia. W Zuzeli narodziła się Wyszyńskim córeczka Anastazja. W rok później przyszedł na świat Stefan, a po nim Stanisława i Janina. Wkrótce kuchnię trzeba było przedzielić, aby dzieci miały swój pokój do nauki. Wieczorem wszyscy odmawiali „różaniec”, a po nim „główne prawdy wiary”, „siedem sakramentów świętych”, „pięć warunków sakramentu pokuty” i „pod Twoją obronę”. W myśl zasady: „Modlitwy nigdy za wiele”.

W 1908r. urodził się kolejny syn Wyszyńskich Wacław Leon, a w dwa lata później Stanisław dostał szansę na przeprowadzkę do Andrzejewa. Było to o tyle kuszące, że pensja była większa i mieszkanie, co nie jest bez znaczenia dla tak licznej rodziny, również.

Tak więc w roku 1910 Wyszyńscy przenoszą się do

Andrzejewa, gdzie Stanisław pracuje jako organista. Wszystko wskazywało na to, że rodzina poprawi swój ciężki los. Stało się jednak inaczej. W wyniku powikłań ciężowych Julianna bardzo choruje i wkrótce po porodzie umiera. Na świat natomiast przychodzi Zosia.

Przed śmiercią Julianna Wyszyńska wypowiada do syna Stefana, znane już chyba wszystkim, historyczne słowa „ubieraj się”. Być może w ten właśnie sposób, to właśnie Ona, Matka „ubrała” syna w szaty Kardynała Tysiąclecia.

31 października, w wieku 33 lat, Julianna Wyszyńska umiera, a w 5 dni później umiera także malutka Zosia. Obie pochowano na cmentarzu grzebalnym w Andrzejewie. Na krzyżu nagrobnym umieszczono napis: „Julianna z Karpów Wyszyńska / żyła lat 33 / zm. d. 31 paźdz. 1910r. / prosi o Zdrowaś Maria / Zosia Wyszyńska / ur. 6 X zm. 5 XI”.

W roku 1980 na pomniku wmurowano płytę z napisem: „Umiłowanej matce Juliannie Wyszyńskiej w 70-tą rocznicę śmierci dzieci: Stefan Kardynał, Stanisława, Janina.”

Wiele lat po tych tragicznych wydarzeniach Stefan Wyszyński, wówczas prymas napisze: „Trudno mi opisać smutek, pustkę, żal, gdy po pogrzebie Matki wróciliśmy do domu. Zdawało się wtedy, że ustało wszelkie życie”.

31 października tego roku upłynęło 100 lat od śmierci Julianny Wyszyńskiej, Matki Stefana Kardynała Wyszyńskiego.

Papież Jan Paweł II o Kardynale Wyszyńskim

„Czcigodny i Umiłowany Księżu Prymasie! Pozwól, że powiem po prostu co myślę. Nie byłoby na Stolicy Piętrowej tego Papieża-Polaka, który dziś pełen bojaźni Bożej, ale i pełen ufności, rozpoczyna nowy pontyfikat, gdyby nie było Twojej wiary, nie cofającej się przed więzieniem i cierpieniem. Twojej heroicznej miłości. Twojego zawierzenia bez reszty Matce Kościoła; gdyby nie było Jasnej Góry i tego całego okresu dziejów Kościoła w Ojczyźnie naszej, który związany jest z Twoim biskupim, prymasowskim posługiwaniem”

Watykan. 23 października 1978r.

„Wgłębił się ten opatrnościowy Pasterz współczesnych pokoleń w naszej Ojczyźnie głęboko w myśl Kościoła, wsłuchał w bicie jego serca, w jego posłannictwo i sam stał się „posłannictwem”. Przeprowadził Kościół w Polsce z pierwszego do drugiego tysiąclecia chrześcijaństwa. Tak jak przeprowadzał go szczęśliwie i wielokrotnie poprzez wiele momentów trudnych i poniekąd decydujących dla życia polskiego Kościoła i Narodu. A moc swą i światło czerpał z głębokiego, dziecięcego wprost nabożeństwa i z miłości ku Tej, która w Częstochowie „z dawna Polski jest Królową”. Był on siłą Narodu, a jego siłą był Naród, na który patrzę z miłością i szacunkiem. Powiedział on kiedyś, że św. Wojciech i św. Stanisław

stworzyli dla Kościoła w Polsce szczególny styl i że z tym stylem jest mu „do twarzy”. Jest to styl wierności. Wierności Chrystusowi, Jego Matce, Kościołowi, Stolicy Apostolskiej. Jest to także styl wierności własnemu Narodowi, braciom za najwyższą cenę.”

Watykan 5 lutego 1982r.

„Oto, co powiedział Kardynał Wyszyński w dniu 2 kwietnia 1981r. do przedstawicieli „Solidarności wiejskiej”: „Jeżeli ziemia jest porośnięta trawą, to najostrejsze wichry nie wywieją jej łatwo, choćby była piaszczysta. Ale jeżeli ziemia będzie pustkowiem, wtedy łatwo ją zawojować...”

Znamy historię powieściową, ale prawdziwą – Boryna z „Chłopów” Reymonta. Jego śmierć z wyciągniętymi ramionami na ziemi i poszum wichrów: „Gospodarzu, zostań z nami! – to obraz bardzo wymowny.

Gdy człowiek zetknie się bliżej z ogromną siłą duchową, moralną i społeczną środowiska wiejskiego, widzi wyraźnie, jak słuszna jest walka o podstawowe prawa osoby ludzkiej, jak uzasadniony jest dodatkowy tytuł przestrzegania tych praw, wynikający z racji posiadania ziemi”.

Poznań. 20 czerwca 1983r.

Stefan Wyszyński w Andrzejewie

Sto lat temu, wiosną 1910 roku do Andrzejewa z niedalekiej Zuzeli przeprowadził się pan Stanisław Wyszyński wraz z żoną Julianną i dziećmi: Anastazją, Stanisławą, Janiną, Stefanem i Waławem. Najstarszy syn państwa Wyszyńskich - Stefan w kilkadziesiąt lat później został Prymasem Polski i odegrał wielką rolę w życiu Kościoła i narodu. Nigdy jednak nie zapomniał o swych związkach z Andrzejewem. W tutejszej świątyni jako młody chłopiec służył do Mszy świętej, w jej murach po raz pierwszy przystąpił do Stołu Pańskiego, został mu udzielony Sakrament Bierzmowania, odkrywał swoje powołanie kapłańskie. W Andrzejewie stracił matkę, która spoczęła na



To o tej figurce wspominał Prymas Tysiąclecia: „Po śmierci matki naszej, służąca domowa zacna Ulisia, często nam mówiła o Matce Niebieskiej. Byłem sercem związany z pięknym posągiem Matki Bożej, stojącym na cmentarzu kościelnym w Andrzejewie”.

miejscowym cmentarzu. Ta tragiczna śmierć jeszcze bardziej związała go z osadą. Już będąc Prymasem kilka razy w roku przyjeżdżał by pomodlić się na jej grobie, spotkać z przyjaciółmi. W niniejszym artykule postaram się ukazać związek Prymasa Tysiąclecia z Andrzejewem. Lata dzieciństwa, które tu spędził, jak również przypomnieć wizyty z lat późniejszych. Nim jednak do tego przejdziemy spróbujmy nakreślić obraz osady, do której wiosną 1910 roku przybyła rodzina Wyszyńskich.

Andrzejewo, które w roku 1869 zostało pozbawione praw miejskich, paradoksalnie na przełomie XIX i XX wieku przeżywało dynamiczny rozwój demograficzny. W roku 1909 liczyło 2354 mieszkańców, znacznie więcej niż w położonym przy linii kolejowej Czyżewie. Już wówczas nie była to osada jednolita pod względem religijnym i kulturowym, w roku 1905 33,4% stanowili Żydzi.

Wśród ludności rozpowszechnione były nastroje

patriotyczne. Ujawniły się one szczególnie podczas rewolucji z lat 1905 – 1907. W gminie Warchoły i całym regionie, miała ona nieco inny charakter niż w bardziej uprzemysłowionych częściach zaboru rosyjskiego. We wspomnianym okresie odnotowywano częste zakłócenia prac szkoły elementarnej w Andrzejewie. 5 grudnia 1905 roku doszło do wystąpienia o charakterze narodowym z udziałem 600 osób. W kilka dni później zebranie gminne podjęło oficjalną uchwałę o wprowadzeniu języka polskiego w urzędzie gminy i w szkole. Do roku 1908 krzewieniem i popieraniem oświaty w duchu chrześcijańskim i narodowym zajmował się andrzejewski oddział Polskiej Macierzy Szkolnej założony przez księdza Józefa Dmochowskiego i Leonarda Załuskę, który w kolejnych latach stanie się bliskim przyjacielem rodziny Wyszyńskich, to on będzie towarzyszył młodemu Stefanowi w drodze do seminarium we Włocławku.

W pierwszej dekadzie XX wieku zaczynają powstawać różnego rodzaju organizacje i stowarzyszenia. Na szczególną uwagę zasługuje w tym miejscu Ochotnicza Straż Ogniowa, która powstała w roku 1908 i mimo niesprzyjających warunków działała dość prężnie. Jej pierwszym prezesem był wspomniany już Leonard Załuska, funkcję naczelnika pełnił Andrzej Brzozowski. Dzięki wsparciu społeczeństwa udało się wznieść na środku rynku drewnianą remizę. Na początku XX wieku z inicjatywy Z. Jeglikowskiej, J. Choromańskiej, H. Nietubyć i Z. Raczyńskiej powstaje w Andrzejewie wspólnota siostr tercjarek, która posiada własny dom na rogu ulic Kościelnej i Winnej. Członkinie tej wspólnoty w latach późniejszych będą opiekowały się grobem Julianny Wyszyńskiej.

Przed rokiem 1914 Andrzejewo stało się siedzibą sądu gminnego. W miejscowości znajdowało się 5 sklepów, apteka, 4 wyszynki, rocznie odbywało się sześć jarmarków. W roku 1911 na terenie osady podjęło działalność towarzystwo oszczędnościowe, w kilka lat później kółko rolnicze. Rolnictwo było podstawą utrzymania miejscowej ludności.

Tak przedstawia się obraz osady, do której wiosną 1910 roku sprowadziła się rodzina Wyszyńskich. W Andrzejewie Stanisław Wyszyński, ojciec późniejszego Prymasa, otrzymał od księdza kanonika Pawła Rozpędowskiego propozycję objęcia posady organisty w kościele parafialnym. Zmiana pracy wiązała się ze zwiększeniem wynagrodzenia oraz poprawą warunków mieszkaniowych. Z żalem opuszczali Zuzelę. Szczególnie żona Stanisława – Julianna miała złe przeczucia, spodziewała się szóstego dziecka i niechętnie przenosiła się na

nowe miejsce. W kwietniu 1910 roku starsze dzieci wraz z ojcem wyjechały wcześniej, aby przygotować mieszkanie. Zabierali ze sobą meble i cały dobytek. Następnego dnia dołączyła do nich Julianna z młodszymi pociechami. „Organistówka” znajdowała się na plebanii; zajmowała trzy pokoje, największy



Ksiądz Proboszcz Józef Mierzejewski witając Prymasa 20 października 1980 roku powiedział: „Nasi parafianie są dumni, że mają tak dostojnego Ziomka. Szczycą się i cieszą, że Ksiądz Prymas ich odwiedza, modli się i do nich przemawia. (...) Pragniemy, aby z dniem dzisiejszym po wsze czasy, aleja wiodąca na cmentarz był nazwana Twoim imieniem Księżę Prymasie”.

z nich został przeznaczony dla dzieci. Pod koniec kwietnia mieszkanie zostało urządzone i życie rodziny Wyszyńskich potoczyło się normalnym trybem. Młodsze dzieci posłano do ochronki prowadzonej przez Zofię Raczyńską. Opiekunem ochronki był proboszcz ksiądz kanonik Paweł Rozpędowski. Starsze rozpoczęły naukę w czteroklasowej szkole gminnej, którą od roku 1906 prowadził Jan Arasimowicz.

Nadeszły wakacje. Dzieci miały więcej czasu by poznać Andrzejewo. Jednym z ulubionych miejsc młodego Stefana był staw porośnięty trzciną, który znajdował się za parkanem kościelnym. Z tym stawem związana była pewna legenda: Podczas dawnych

wojen liczne dzwony przetapiano na armaty. Takie niebezpieczeństwo zagrażało także dzwonom ze świątyni w Andrzejewie. Najwspanialszy z nich, który nosił imię Andrzej postanowił się bronić. Nocą, gdy cała osada pogrążona była we śnie, opuścił dzwonnice i schronił się w bagnistym stawie. Jego melodyjne i głębokie brzmienie mogą usłyszeć tylko ludzie czystego serca. Janina Jurkiewicz, siostra księdza kardynała Wyszyńskiego, tak wspomina ich dziecięcą wyprawę nad staw: „Stefan wysuwał w trzcinę deskę, by po niej dostać się do ucha dzwonu, ale deska była za krótka. A szkoda. Legenda jednak nie dawała mu spokoju. – Chyba grzeszny jestem. Nic nie słyszę. Nie słyszę muzyki dzwonu – mówił Stefan sam do siebie, póki nie usnął”.

Stefan rozpoczął służbę przy ołtarzu, jako młody ministrant poznawał naczynia i sprzęt liturgiczny, przyglądał się starszym kolegom. Uczęszczał także do ochronki. Tu jak wspominał ksiądz Tyszcza bawił się najczęściej w księdza: „Dziewczynki go nieraz pytały „Stefanku, w co będziemy się bawić?” A on: „W księdza”. „A kto będzie księdzem?” – „Ja” – odpowiadał. Brały wtedy chustkę z głowy i po dziecięcemu rozwieszały ją na patykach. W ten sposób powstawał baldachim. Nosiły go, a Stefanek szedł w środku i był księdzem. I tak odbywała się procesja. W księdza bawił się nawet w kościele. Jako syn organisty wszędzie tam miał wzięcie. Był ministrantem, ale bawił się w księdza. Siadał często w konfesjonale. Dzieci podchodziły do niego, a on coś do nich szeptał, mówił, potem pukał i dzieci odchodziły”.

Skończyły się wakacje i czas było wracać do szkoły. Stefanowi przychodziło to z trudem. Na lekcjach był małomówny i hardy. Wynikało to zapewne z obowiązkowej nauki większości przedmiotów w języku rosyjskim. Zadania nie ułatwiał sam nauczyciel, pan Arasimowicz, który słynął ze swej bezwzględności. Między belfrem a uczniami często dochodziło do



Kardynał Wyszyński z parafianami na cmentarzu grzebalnym w Andrzejewie

konfliktów. Jednym z zadań szkolnictwa była rusyfikacja

młodego pokolenia. Świadomość narodową i wartości patriotyczne przekazywali dzieciom rodzice. Podobnie było w domu rodziny Wyszyńskich. Po latach Prymas Tysiąclecia wspominając swoje dzieciństwo mówił: „Mając lat dziesięć, po raz pierwszy dostałem do ręki w domu mojego ojca książkę ukazującą historię Polski, pt. „Dwadzieścia cztery obrazki”. Oczywiście była to książka zabroniona, nie wolno jej przechowywać w domu, ale mój ojciec był tak oddany sprawom Narodu, że narażając się na prześladowanie, nie lękał się uczyć dzieci historii Polski, choćby potajemnie”. Również w wystroju mieszkania nie brakowało elementów patriotycznych: na ścianach wisiały obrazy księcia Józefa Poniatowskiego i Tadeusza Kościuszki, na stole stał wysoki krzyż o szerokiej podstawie, w którą wbudowana była pozytywka z melodią hymnu: „Jeszcze Polska nie zginęła”. Ważnym elementem w życiu rodzinnym była modlitwa: wspólny pacierz i różaniec. Gdy we wrześniu 1910 roku stan zdrowia



Dzwon ufundowany przez przyjaciela Kardynała Wyszyńskiego ks. dr. Jana Tyszkę

Julianny Wyszyńskiej pogorszył się do tego stopnia, że nie mogła chodzić, dzieci spotykały się przy jej łóżku na wspólną modlitwę, uczyły się katechizmu, odrabiały lekcje, słuchały rodzinnych opowieści. W nocy z 5 na 6 października 1910 roku przyszło na świat szóste dziecko państwa Wyszyńskich. Dziewczynka na chrzcie otrzymała imię Zofia. Stan zdrowia matki pogarszał się jeszcze bardziej. Od połowy października znajdowała się w stanie krytycznym. Dzieci codziennie spotykały się przy chorej. Pewnego dnia powiedział do syna: „Stefan, ubieraj się”. Chłopiec chciał założyć palto, lecz ona dodała: „Ubieraj się, ale nie tak. Inaczej się ubieraj”. Ojciec wytłumaczył mu później, że chodziło jej o ubranie w cnoty, przygotowujące do dalszej życiowej drogi. Przez cały okres choroby matki, dzieci siedząc w szkole z niepokojem nasłuchiwały czy nie biją dzwony kościelne, co miało być znakiem o jej odejściu.

„Chwile krytyczne nadchodzą 31 października. – wspominała Janina Jurkiewicz- Stefan nie wraca ze szkoły. Pewnie znowu nauczyciel zostawił go za karę po lekcjach. Stasia biegnie do szkoły, przedstawia się panu Arasimowiczowi i prosi, żeby puścił Stefana do domu. Nauczyciel nie chce go zwolnić. Wtedy Stefan zrywa się z ławki i mówi: - Ja dziękuję panu profesorowi za naukę i więcej do szkoły nie przyjdę”. W tym dniu umiera Julianna Wyszyńska. Uroczystości pogrzebowe miały miejsce w Andrzejewie w pierwszych dniach listopada. Zmarłą pochowano na cmentarzu parafialnym. W domu zapanowała wielka pustka i smutek. Osierocony Stefan z czasem przeniósł uczucie do utraconej matki na Matkę Boską. „Po śmierci matki naszej – wspominał po latach Prymas Tysiąclecia – służąca domowa, zacna Ulisia często nam mówiła, o Matce Niebieskiej. Byłem sercem związany z pięknym posągiem Matki Bożej, stojącym na cmentarzu kościelnym w Andrzejewie”. Dzieci codziennie chodziły na cmentarz, sam Stefan coraz bardziej angażował się w służbę przy ołtarzu. Każdego dnia uczestniczył we Mszy Świętej. Udział w liturgii pomagał mu odkrywać powołanie do kapłaństwa. Po latach wspominał: „Był to Wielki Piątek, w nocy. Cała niemal parafia zebrała się na ostatnie „Gorzkie Żale”. Śpiewano wszystkie trzy części, jak wtedy było w zwyczaju, a w przerwach obchodzono drogę krzyżową. Całą noc przesiedziałem w kościele skulony przy konfesjonale, który stał przy wejściu do zakrystii. Zapamiętałem mocno tę modlitwę przy Grobie Chrystusa. Przeżycia tej nocy rzeźbiły moją chłopięcą duszę, pomagały mi odkrywać piękno drogi, którą zamierzałem pójść. Uważałem, że jest to jedyna droga dla mnie, nie może być inaczej. I do dziś dnia nie mam żadnej wątpliwości, że taka powinna być moja droga”.

Po śmierci matki Stefan nie powrócił do szkoły pana Arasimowicza. Uczył się w domu pod kierunkiem ojca, lekcji udzielał mu także kleryk Bolesław Pękała. W latach 1910 – 1912 przerobili wspólnie materiał z klasy 2 i 4 szkoły podstawowej. W maju 1911 roku, przygotowany przez księży Pawła Rozpędowskiego i Stanisława Bobińskiego, przystąpił w andrzejewskiej świątyni do Pierwszej Komunii Świętej. W niespełna rok po śmierci Julianny, Stanisław żeni się po raz drugi z Eugenią Godlewską. Ślubu udziela im kanonik Paweł Rozpędowski na porannej Mszy Świętej. Eugenia była osobą pracowitą, potrafiąca nawiązać kontakt z dziećmi. W krótkim czasie doprowadziła życie rodzinne do równowagi. Przywrócona została dawna radość, wspólna modlitwa była nadal istotnym elementem życia rodzinnego. 1 września 1912 roku Stefan Wyszyński rozpoczął naukę w pierwszej klasie Gimnazjum Męskiego Prywatnego Wojciecha Górskiego w Warszawie. Andrzejewo odwiedzał 1 listopada i podczas ferii zimowych w okresie

Świąt Bożego Narodzenia. W tym czasie Stanisław Wyszyński, poza wykonywaniem swych zwyczajnych obowiązków, zaczął udzielać lekcji gry na fortepianie. Pierwszym jego uczniem był Franciszek Bulak, kolejni to Waław Staniaszek i Józef Czyżewski. 20 czerwca 1913 roku Stefan przyjechał do rodzinnego domu na dziesięciodniowe wakacje. Podczas pobytu w Andrzejewie z rąk biskupa płockiego Antoniego Juliana Nowowiejskiego otrzymał sakrament Bierzmowania.

Nauka w gimnazjum Górskiego, mimo wybuchu wojny, trwała do czerwca 1915 roku. Wówczas to młody Wyszyński przyjechał na kolejne wakacje do Andrzejewa. Rozwój sytuacji na froncie wschodnim uniemożliwia powrót do Warszawy i podjęcie dalszej nauki. W sierpniu 1915 roku wkroczyły do Andrzejewa wojska niemieckie. Osada prawie w całości spłonęła. Rosjanie opuszczając teren Polski ewakuowali na wschód polską ludność. Stosując taktykę spalonej ziemi, niszczyli spichlerze i stodoły oraz pozostałe jeszcze na polach uprawy. W ten sposób rozpoczęła się okupacja niemiecka, która trwała do listopada 1918 roku. Wśród nielicznych mieszkańców, którzy pozostali w osadzie znalazła się rodzina Wyszyńskich. Zdecydował o tym zupełny przypadek. Ojciec rodziny, po namowach dzieci i żony, niechętnie zgodził się na wyjazd na wschód. Rodzina spakowała swój dobytek na wóz i po modlitwie w kościele zamierzali ruszyć w drogę. Wówczas jednak zdarzył się dziwny wypadek, koń, który zazwyczaj był posłuszny tym razem się zbuntował. Nie chciał ciągnąć wozu, połamał orczyk. W takich okolicznościach wyjazd był niemożliwy. Wyszyńscy pozostali w Andrzejewie. Przez miesiąc mieszkali w kościele, gdyż wszystkie domy były zajęte przez wojsko. Po przejściu frontu okolica zamieniła się w wielkie pogorzelisko: spalone domy i zabudowania, poniszczone zasiewy i sady. Okrucieństwa, które niosła wojna postawiły niezatarty ślad w pamięci młodego i wrażliwego chłopca.

Jeszcze na początku sierpnia 1915 roku przebywający w Andrzejewie Leonard Załuska poradził by młodego Stefana posłać na dalszą naukę do Łomży. Tam od 1 września chłopiec zaczął uczęszczać do trzeciej klasy Męskiej Szkoły Handlowej. Na stacji zamieszkał u profesora Kęsickiego, przy ulicy Krzywe Koło. Tu w dwóch pokojach przebywało od 6 do 8 uczniów, większość z nich pochodziła z okolic Andrzejewa.

Wakacje roku 1917 spędził jak zwykle w Andrzejewie. Codziennie służył do Mszy Św., spotykał ze swym dawnym nauczycielem księdzem Bolesławem Pękałą. Jemu pierwszemu wyjawia swój zamiar pójścia do seminarium. Dopiero później mówi o tym rodzicom. Oto jak owo zdarzenie opisywała siostra Prymasa: „Jest to dziwny wieczór. (...) Wzruszony Stefan powiada do rodziców, że chciałby ich o coś prosić i chce być

tylko sam z nimi. Wychodzimy w ciszy, zabrawszy ze sobą najmłodszą Julię. Czekamy w napięciu. Sprawa widocznie jest wielkiej wagi i zbyt poważna, żeby o niej od razu mówić. Dlatego rodzice zachowują spokój. Zarządzają spanie, podczas gdy sami jeszcze długo i cicho rozmawiają”. W kilka dni później przyszedł ksiądz udaje się z Eugenią Wyszyńską do Ostrowi Mazowieckiej by kupić materiał na sutannę. Dopiero po powrocie z zakupów rodzeństwo dowiaduje się o planach brata. „Przy obiedzie – pisała Janina Jurkiewicz – ojciec z powagą podaje nam do wiadomości, że brat nasz Stefan chce zostać księdzem i prosi właśnie rodziców o wyrażenie zgody. (...) Zapada cisza. Patrzymy z szacunkiem na starszego brata. Jest już taki wysoki, wyższy od ojca. Zapewne wie, co robi. Od najmłodszych lat służył do Mszy Świętej i przywykł do ołtarza. Tylko mały Waław pyta mnie po cichu, czy trzeba będzie kłaniać się Stefanowi i całować go w rękę jak księdza kanonika Rozpędowskiego. (...) Od tej pory Stefan staje się dorosły”. Pod koniec sierpnia wyrusza



Witraż przedstawiający Papieża Jana Pawła II i Kardynała Stefana Wyszyńskiego (kaplica św. Anny w kościele Andrzejewskim)

w towarzystwie Leonarda Załuski do Włocławka, gdzie rozpoczyna naukę w Niższym Seminarium Duchownym. Na stację kolejową do Czyżewa odwozi podróżnych Józef Pękała, ojciec księdza Bolesława. Decyzja o kontynuowaniu nauki w Włocławskim Seminarium Duchownym nie była przypadkowa. Słynęło ono z wysokiego poziomu nauczania. Nie bez wpływu był również przykład starszych kolegów.

Właśnie tam wielu młodzieńców z parafii Andrzejewo na przełomie XIX i XX wieku kształciło się na księży. Wiosną 1918 roku Stanisław Wyszyński traci posadę organisty w Andrzejewie. Wraz z rodziną przenosi się do Wrociszewa. Na cmentarzu pozostał grób Julianny Wyszyńskiej. Związał on mocno przyszłego Prymasa z Andrzejewem. Podczas nauki w seminarium i po święceniach kapłańskich wracał tu często. Spotykał się ze znajomymi, na mszy prymicyjnej księdza Jana Tyszki, podczas której wygłosił wzruszające kazanie. Przyjeżdżał na grób matki jako kleryk, przyjeżdżał jako kapłan (wyjątek to lata okupacji gdy musiał się ukrywać), przyjeżdżał jako biskup.

Również po niespodziewanej nominacji na urząd Prymasa Polski Stefan Wyszyński regularnie pojawiał się w Andrzejewie. Wyjątkiem były lata 1953 – 1956, kiedy to został aresztowany i przebywał w miejscach odosobnienia. W Andrzejewie modlił się na grobie matki, odwiedzał mogiły księży proboszczów Pawła Rozpędowskiego i Antoniego Leśniewskiego, spotykał się ze swym przyjacielem księdzem Janem Tyszką. Odwiedziny Prymasa zawsze cieszyły się dużym zainteresowaniem mieszkańców parafii, lubili słuchać jak do nich przemawiał. Zawsze podkreślał swoje przywiązanie do Andrzejewa. Podczas spotkania 13 czerwca 1971 roku, mówił: „Przybywam do was do Andrzejewa, z którym jestem związany bardzo mocno. Tu bowiem od roku 1910 wychowywałem się; tutaj jako 9-letni chłopiec straciłem Matkę. Spoczywa ona na waszym cmentarzu parafialnym. W tej świątyni po raz pierwszy przystąpiłem do Stołu Pańskiego. W tym też kościele przyjąłem sakrament Bierzmowania z rąk biskupa – męczennika, ówczesnego biskupa płockiego Antoniego Nowowiejskiego. Wspomnienia te zachowuje głęboko w sercu.(...) W tej świątyni kształtowało się, rozwijało i dochodziło do świadomości moje powołanie kapłańskie. Tutaj postanowiłem, że pójdę do seminarium i będę pracował nad tym, aby zasłużyć sobie na łaskę kapłaństwa”.

Władysława Świerdzewska, kuzynka księdza proboszcza Bolesława Kozłowskiego, w sposób następujący przedstawiła reakcje parafian na prymasowskie wizyty: „Andrzejewo przyzwyczajone było do niespodziewanych przyjazdów Prymasa, ale za każdym razem przeżywalismy to spotkanie tak samo: z wielką radością, wzruszeniem. Kto pierwszy dostrzegł jego samochód, natychmiast powiadamiał sąsiadów, a oni swoich. Ludzie rzucali wszystko i gnali

przed plebanię. A on zawsze to doceniał i dziękował, że dla niego zostawili pilną pracę w polu, czy zagrodzie”. Kardynał Wyszyński odwiedzał Andrzejewo na zaproszenie miejscowych proboszczów, często zajeżdżał także niezapowiedziany, gdy wracał z Łomży lub Białegostoku. Tu zawsze znajdował chwilę na wypoczynek, szczególnie upodobał sobie werandę na plebani, gdzie lubił przesiadywać i wspominać swoje dzieciństwo.

12 lipca 1980 roku ksiądz proboszcz Józef Mierzejewski wysłał list zapraszając Prymasa Wyszyńskiego do odwiedzenia Andrzejewa. W odpowiedzi Prymas pisał: „Parafia Andrzejewo jest mi zawsze bliska(...). Pragnąłbym w andrzejewskim kościele odprawić któregoś dnia Mszę św. Zbliża się, bowiem 70. rocznica śmierci mojej matki”. Prymas przyjechał 20 października, a witający go proboszcz powiedział: „Nasi parafianie są dumni, że mają tak dostojnego Ziomka. Szczęcą się i cieszą, że Ksiądz Prymas ich odwiedza, modli się i do nich przemawia. Szczęśliwi jesteśmy, że to gniazdo rodzinne, stare groby, stawy zachwaszczone, rzeka zabagniona, aleje lipowe, obrazy w świątyni, wywołują tęsknotę w Twoim szlachetnym sercu (...) Pragniemy, aby z dniem dzisiejszym po wsze czasy, aleja wiodąca na cmentarz był nazwana Twoim imieniem Księżę Prymasie”. Po uroczystym powitaniu kardynał Wyszyński odprawił mszę i wygłosił homilię, w której wspominał lata spędzone w Andrzejewie, następnie wszyscy zgromadzeni udali się na cmentarz do grobu Julianny Wyszyńskiej. Przy mogile matki wspominał o pogrzebie ojca i o niezrealizowanym pragnieniu by Stanisław Wyszyński spoczął na andrzejewskim cmentarzu. Droga powrotna z cmentarza i spacer wokół kościoła był kolejną okazją do wspomnień. Odwiedził dom swego przyjaciela księdza Tyszki. Wieczorem, gdy nadeszła chwila pożegnania, skierował do księdza Józefa Mierzejewskiego następujące słowa: „**Pamiętajcie o mojej Matce**”. Była to ostanía wizyta Prymasa Wyszyńskiego w Andrzejewie. Kardynał Stefan Wyszyński zmarł 28 maja 1981 roku. Uroczystości pogrzebowe odbyły się w niedzielę 31 maja. We Mszy Świętej, którą odprawiono na Placu Zwycięstwa wzięła udział parafialna delegacja z Andrzejewa. Ci, którzy pozostali w domach oglądali Ostatnie Pożegnanie Prymasa na ekranach telewizorów.

damianjasko@o2.pl

Muzeum Jana Pawła II i Stefana Kardynała Wyszyńskiego

Na warszawskim Wilanowie powstaje Centrum Opatrzności Bożej, w skład którego wejdzie Muzeum Jana Pawła II i Stefana Kardynała Wyszyńskiego,

Świątynia Opatrzności Bożej, oraz Panteon Wielkich Polaków. Jest to nowoczesna instytucja powołana do życia 18 maja tego roku przez Ks. Abp. Kazimierza

Nycza. Jest to realizacja idei budowy Świątyni Opatrzności Bożej, która liczy sobie ponad dwieście lat! Związana jest z uchwaleniem Konstytucji 3 maja w 1791r. uchwałą posłów Sejmu Czteroletniego, zwanego Wielkim, kiedy to podjęto decyzję o budowie Świątyni, jako Wotum Wdzięczności za Konstytucję (drugą taką na świecie). Niestety, podjęte prace przerwał w tym samym roku trzeci rozbiór Polski.

Ponowną uchwałę o budowie Świątyni podjął Sejm Ustawodawczy po odzyskaniu niepodległości, po I Wojnie Światowej. Pieniądze na budowę miały pochodzić z budżetu państwa, który miał także pokrywać Msze św. w intencji Ojczyzny i Polaków poległych w jej obronie. Niestety budżet odradzającego się państwa nie pozwolił na realizację tego przedsięwzięcia.

Po wielu latach z inicjatywą budowy Świątyni wystąpił Prymas Polski Ks. Józef Kardynał Glemp:

„Świątynia Opatrzności często była krytykowana, ale wielkie dzieła zwykle są poddawane krytyce. Świątynia nigdy nie była realizacją moich osobistych ambicji, żadnych osobistych interesów tu nie mam - przecież, jak przypuszczam, nie doczekam końca budowy i poświęcenia świątyni. Nawet w moim testamencie wydałem polecenie, by pochowano mnie w archikatedrze św. Jana. Jeśli dopuściłem się przy jej budowie uchybień, to mam nadzieję, że Opatrzność odpuści mi moje grzechy, a wrogów obecności czuwającego Boga Nawróci.”

13 czerwca 1999r., na Placu Konstytucji w Warszawie, Ojciec Święty Jan Paweł II poświęcił kamień węgielny pod budowę Świątyni i zapowiedział, czym Świątynia ma być:

„Niech ta Świątynia stanie się miejscem szczególnego dziękczynienia za wolność Ojczyzny. Modłę się, by żadne bolesne doświadczenie nie zakłóciło tego dziękczynienia, na które czekaliśmy 200 lat.”

Abp Kazimierz Nycz, Metropolita Warszawski:

“Centrum Opatrzności Bożej będzie nowoczesną instytucją kultury, czyli nie tylko miejscem modlitewnego dziękczynienia Bogu za te wszystkie wydarzenia, które miały miejsce przez ponad 200 ostatnich lat historii Polski, ale także miejscem upamiętnienia innych dróg do wolności. Dziś nie pamięta się, jaki otrzymaliśmy skarb w postaci niepodległości. Brakuje nam postawy wdzięczności. Świątynia Opatrzności dotąd nie powstała właśnie dlatego, że Polakom brakuje naturalnej postawy wdzięczności.”

Skoro więc Świątynia ma być hołdem „za wolność Ojczyzny” nie mogło zabraknąć w niej miejsca dla dwóch wielkich Polaków, którzy mieli swój ogromny udział w odnowie duchowej i moralnej naszego kraju. Opatrzność Boża, posługując się Ojcem Świętym i Prymasem Polski sprawiła, że blok komunistyczny

rozpadł się bez konfliktów zbrojnych, natomiast Polska odzyskała ukochaną i wyczekiwaną niepodległość.

26 metrów nad ziemią (bliżej Nieba), na powierzchni 2000m², pod kopułą Świątyni Opatrzności powstanie Muzeum, które będzie hołdem rodaków dla dwóch najwybitniejszych Polaków ubiegłego stulecia. Ludzi, którzy stanowili niesamowity zwrot w historii całego świata. Będzie (Muzeum) wyrazem wdzięczności za



Sztandar Gimnazjum w Andrzejewie

ich odwagę i życie, które poświęcili szerząc dobro. Muzeum ma na celu edukację historyczną, kulturalną i patriotyczną. Ekspozycja muzealna, to – „opowieść nie encyklopedia – tak można określić sposób przekazu, który wykorzystamy w powstającym Muzeum. Widz będzie mógł przekroczyć barierę biernej obserwacji, zostanie wciągnięty w wir zdarzeń, zaproszony do tworzenia historii wraz z jej Bohaterami. Ekspozycja poruszy, przemówi do emocji, zaangażuje uczucia. Przez wystawę będzie można przejść „ścieżką dla dociekliwych”, „ścieżką warszawską”, „ścieżką symboli”, a także „ścieżką dla dzieci”.

Już dzisiaj, o ile nie będą prowadzone prace budowlane, można zwiedzać Panteon Wielkich Polaków w budowanej Świątyni Opatrzności Bożej. W soboty w godz. 16.00 – 19.00 i niedziele w godz. 10.00 – 19.00.

Ci, którzy do stolicy w najbliższym czasie się nie wybierają, mogą odwiedzić inne miejsce związane z życiem Kardynała Wyszyńskiego. To, o którym On sam mówił:

„Tutaj w tej rodzinie parafialnej podwójnie się narodziłem: z ciała i krwi mej Matki i z Chrystusowej Krwi w sakramencie Chrztu”

Chodzi oczywiście o pobliską Zuzelę, gdzie narodził

się Kardynał Wyszyński.

W Zuzeli mieści się, w zrekonstruowanym drewnianym budynku szkoły, do której młody Stefan uczęszczał w latach 1908 – 1910, Muzeum Lat Dziecięcych Prymasa Wyszyńskiego. Muzeum poświęcono 14.10.1990r, a opiekę nad nim sprawują Siostry Służki NMP Niepokalanej. W jednym z pomieszczeń muzealnych odtworzono wygląd mieszkania Państwa Wyszyńskich, dzięki czemu można oczyma



Ekspozyty zgromadzone przez Muzeum w Zuzeli

wyobraźni dostrzec warunki, w jakich wychowywał się przyszły Kardynał, Prymas Polski. Zobaczyć tu można zachowane obrazy: Matki Bożej Nieustającej Pomocy, Matki Bożej Ostrobramskiej oraz Matki Bożej Częstochowskiej. W skład ekspozycji wchodzi także przedmioty codziennego użytku.

W drugim pomieszczeniu urządzono salę szkolną z początku XXw. Zorganizowano tu dwie wystawy: izbę lekcyjną z wyposażeniem charakterystycznym dla ówczesnego systemu nauczania, oraz drugą, na którą składa się zbiór pamiątek związanych z dzieciństwem Stefana Kardynała Wyszyńskiego.

W zuzelskim kościele zobaczyć można chrzcielnicę, przy której ochrzczony został Stefan Wyszyński. Przed świątynią ustawiono spizowy pomnik przedstawiający Prymasa Tysiąclecia jako Nauczyciela Narodu. 14.06.1987r. pomnik pobłogosławiony został przez Papieża Jana Pawła II, a w listopadzie tego samego roku odbyło się jego uroczyste odsłonięcie. Na tym jednak Zuzela nie poprzestała, a pamięć o Prymasie

nigdy tam nie wygasła. Na przełomie 1992 – 94r. wybudowano dzwonnice. Zawieszane na niej dzwony, które poświęcił w 1994r. Kard. Józef Glemp, otrzymały imiona trzech Wielkich Polaków: Jana Pawła II, Stefana Wyszyńskiego i Jerzego Popiełuszki. W tym samym 1994r. wybudowana została Grota NMP z Lourdes. W ten sposób uczczono 70 rocznicę święceń kapłańskich Prymasa Wyszyńskiego. W roku 1997 wmurowano w Grotę kamień przywieziony z Groty Matki Bożej z Lourdes.

Dla uczczenia 100 rocznicy urodzin Prymasa Tysiąclecia wybudowano obelisk z pamiątkową płytą. Poświęcenia dokonał 3.08.2001r. Bp. Stanisław Stefanek.

To jednak nie wszystko co można zobaczyć w Zuzeli, o czym warto przekonać się osobiście.

Skoro dotknęliśmy tematu pamięci, należało by w tym miejscu wspomnieć także o kilku faktach z samego Andrzejewa.

3 września 2003r. otwarto w Andrzejewie Gimnazjum. Wydarzenie to miało rozgłos ogólnopolski, a przy otwarciu obecni byli przedstawiciele władz państwowych i kościelnych. Powodem było nadanie mu imienia Stefana Kardynała Wyszyńskiego. Podczas uroczystości poświęcono i wręczono uczniom sztandar przedstawiający podobiznę Prymasa 1000-lecia.

Na ścianie Gimnazjum wmurowana jest także płyta pamiątkowa poświęcona osobie Kardynała Wyszyńskiego.

Kolejnym gestem w stronę upamiętnienia Prymasa była decyzja Rady Gminy Andrzejewo z 2009r., aby w herbie Gminy Andrzejewo umieścić krzyż legata papieskiego o trzech poprzeczkach, przysługujący Prymasom Polski. Krzyż ma oczywiście symbolizować związek Stefana Kardynała Wyszyńskiego z Andrzejewem. Tak więc oprócz monogramu „AC” symbolizującego założyciela Andrzejewa, biskupa płockiego Andrzeja Krzyckiego (Andreas Cricius), w herbie i na fladze Gminy umieszczono krzyż symbolizujący Kardynała Wyszyńskiego.

Oczywiście pamiątki po naszym czcigodnym ziomku można odnaleźć także w andrzejewskim kościele.

Złote myśli Stefana Kardynała Wyszyńskiego

• „Człowiek jest odpowiedzialny nie tylko za uczucia, które ma dla innych, ale i za te, które w innych budzi.”

• „Trzeba więc naprzód porzucić smutki, narzekania, wyleczyć się z samego siebie, ze swoich urazów psychicznych, które są dla nas większym nieszczęściem niż wszystko, co nas otacza.”

• „Wszystko, co nas spotyka - zdrowie czy cierpienie, dobro czy zło, chleb czy głód, przyjaźń ludzka czy niechęć, dobrobyt czy niedostatek - wszystko to w rękę Boga może działać ku dobremu.”

• „Polaków nie zdobywa się groźbą, tylko sercem.”

• „Sztuką jest umierać dla ojczyzny, ale największą sztuką jest dobrze żyć dla niej.”

• „Nie wystarczy urodzić się człowiekiem, trzeba jeszcze być człowiekiem.”

• „Człowiek dopiero wtedy jest w pełni szczęśliwy, gdy może służyć, a nie wtedy, gdy musi władać. Władza imponuje tylko małym ludziom, którzy jej pragną, by nadrobić w ten sposób swoją małość. Człowiek naprawdę wielki, nawet gdy włada, jest służebnikiem.”

• „Człowiek ujawnia swoją osobowość w sposobie traktowania innych.”

• „Drogi kamień nie przestaje być sobą nawet wtedy, gdy spadnie w błoto i zabrudzi się.”

• „Człowiek jest tak mocno związany ze sobą, że trudno mu o sobie zapomnieć, można jednak wyrobić w sobie zwyczaj myślenia o innych.”

• „Każda nienawiść, każda pięść wyciągnięta przeciw bratu - jest przegraną.”

• „Chrońmy się od pogardy dla kogokolwiek,

nawet dla najgorszego człowieka, bo to jeszcze człowiek, aż... człowiek.”

• „Jeśli wasza światłość, wiedza, nauka, mądrość prowadzi do uczynków dobrych, wówczas pochodzi z miłości. Jeśli jest użyta na mnożenie zła, nie jest ani światłością, ani nauką, ani prawdą, ani miłością.”

• „Każda rzecz wielka musi kosztować i musi być trudna. Tylko rzeczy małe i liche są łatwe.”

• „Największą mądrością jest umieć jednoczyć, nie rozbijać.”

• „Naród, który walczy o najszlachetniejsze ideały, musi być trzeźwy!”

• „Wiadomo, że nie powstało wiele dobrych rzeczy, dlatego że czekało się na lepsze.”

• „Źle czyni człowiek, jeśli poprzestaje na zadowoleniu z siebie i łatwo przyjmuje pochwałę ludzką. Ale również źle czyni, jeśli boi się krytyki i nagany.”

• „Przestańmy nareszcie kręcić się wokół siebie, a pomyślmy o niesieniu pomocy innym.”

• „Życie trzeba przeżyć godnie, bo jest tylko jedno.”

Papież Jan Paweł II:

„Wzywam was dzisiaj w sposób szczególny do duchowego zjednoczenia się z pełnym uczuciem, modlitewnym hołdem, który składa cała Polska swemu nieodżałowanemu Prymasowi, Kardynałowi Stefanowi Wyszyńskiemu, cenionemu i kochanemu przez wszystkich.

Pan wezwał go do siebie w ubiegły czwartek, w uroczystość Wniebowstąpienia. Jego śmiertelne szczątki zostaną pogrzebane dzisiaj, w ostatnim dniu maja, miesiąca szczególnie poświęconego Maryi, tak przez Kardynała Wyszyńskiego czczonej pod imieniem Królowej Polski i Matki Kościoła.

Odejście tego, który przez ponad trzydzieści lat był zwornikiem jedności Kościoła w Polsce, obudziło w moim sercu – co możecie dobrze zrozumieć – falę wspomnień i uczuć, które sprawiają, że czuję się złączony z tymi, którzy dziś po południu złożą mi pełen oddania, ostatni hołd na placu Zwycięstwa w

Warszawie i odprowadzą na miejsce spoczynku w Katedrze Świętego Jana.

Nie będę mógł w tym uczestniczyć poprzez fizyczną obecność, lecz będę tam w możliwy dla mnie teraz sposób: przez modlitwę, ale też za pośrednictwem Orędzia, które wystosowałem do braci i siostr w Polsce, także poprzez moją delegację.

Jemu, dobremu i gorliwemu Pasterzowi; jemu, który umiłował Kościół i Polskę z niezrównanym oddaniem i nieustraszoną odwagą, czerpanymi z nieujarzmionej wiary i gorącej miłości Chrystusa i Maryi, niech pan udzieli nagrody, jaką przeznaczył dla swych wiernych sług.”

Regina Coeli – przemówienie Jana Pawła II z dnia 31 maja 1981r.



Sarkofag Karynała Stefana Wyszyńskiego

Modlitwa o beatyfikację Stefana Kardynała Wyszyńskiego

Boże w Trójcy Świętej Jedyny, Ty w swojej niewypowiedzianej dobroci powołujesz ciągle nowych apostołów, aby przybliżali światu Twoją Miłość. Bądź uwielbiony za to, że dałeś nam opatrznościowego Pasterza Stefana Kardynała Wyszyńskiego, Prymasa Tysiąclecia.

Boże, źródło wszelkiej świętości, spraw, prosimy Cię, aby Kościół zaliczył go do grona swoich świętych. Wejrzyj na jego heroiczną wiarę, całkowite oddanie się Tobie, na jego męstwo wobec przeciwności i prześladowań, które znosił dla imienia Twego. Pomnij, jak bardzo umiłował Kościół Twojego Syna, jak wiernie kochał Ojczyznę i każdego człowieka, broniąc jego godności i praw, przebacząc wrogom, zło dobrem zwyciężając.

Otocz chwałą wiernego Sługę Twojego Stefana Kardynała, który wszystko postawił na Maryję i Jej zawierzył bez granic, u Niej szukając pomocy w obronie wiary Chrystusowej i wolności Narodu. Ojczyznie nieskończenie dobry, uczyn go orędownikiem naszych spraw przed Tobą. Amen. Pokornie Cię błagam, Boże, udziel mi za wstawiennictwem Stefana Kardynała Wyszyńskiego tej łaski, o którą Cię teraz szczególnie proszę...

Nihil obstat do prywatnego odmawiania
Kurii Metrop. Warszawskiej 24 VI 83 nr 4792/K
Ks. Stefan Piotrowski, wikariusz generalny
Ks. Stanisław Pyzel, notariusz

Uwaga. Jeżeli ktoś rozpoznaje siebie na załączonych do tego wydawnictwa fotografiach, bardzo prosimy o skontaktowanie się z nami.

Towarzystwo Rozwoju
Ziemi Andrzejeckiej
TRZA

Siedziba Stowarzyszenia: ul. Warszawska 24, 07-305 Andrzejewo
Korespondencja: Kuleszki-Nienaloty 2, 07-305 Andrzejewo
E-mail: trza@andrzejewo.info; Internet: www.trza.andrzejewo.info;
Konto: Bank Spółdzielczy w Ostrowi Maz./O. Andrzejewo
77 8923 1047 0721 9669 2007 0001
Redakcja gazetki: gazetkatrza@vp.pl